Sprawozdanie z letniego wyjazdu alpejskiego

Uczestnicy:

Łukasz Stempek (KW SAKWA)
Jonatan Zazula (KW SAKWA)
Bartosz Ziemski (KW SAKWA)

Termin wyjazdu:

05.09 - 25.09.2018

Założenia wyjazdu:

Mimo że wpisaliśmy kilka różnych dróg które chcieliśmy ukończyć podczas wyjazdu, żadna z nich nie był naszym głównym celem. W planach były długie, skalne i mikstowe drogi i nabieranie doświadczenia podczas takiej wspinaczki. Zamierzaliśmy wykorzystać maksymalnie czas pobytu w Chamonix. Chcieliśmy wybierać konkretne cele z puli którą przygotowaliśmy wcześniej na podstawie aktualnych warunków wspinaczkowych i prognoz pogody.

Wykaz przejść:

Aiguille de la Republique : Voie normale, D 4c III A0, OS - Łukasz Stempek, Bartosz Ziemski

Aiguille du Midi : Frendo spur, D 5c IV, OS - Łukasz Stempek, Jonatan Zazula, Bartosz Ziemski

Pyramide du Tacul : Ottoz, D- 5a II, OS - Łukasz Stempek, Bartosz Ziemski

Mont Blanc du Tacul : Pilier Gervasutti, TD 6b+ IV, OS - Łukasz Stempek, Jonatan Zazula, Bartosz Ziemski

Mont Maudit : Kuffner Ridge, D 4c IV, OS - Jonatan Zazula, Bartosz Ziemski

Mont Blanc : Pilier central du Frêney TD+ 7a V, OS(1xA0) - Jonatan Zazula, Bartosz Ziemski

Dodatkowo 2 nieudane wstawki:

Première pointe des Nantillons : Bienvenue au Georges V, TD+ 6a+ II - OS Jonatan Zazula, Adam Wojsa

Aiguille de la Republique, Republique bananiere, ED- 6b+ Jonatan Zazula, Bartosz Ziemski

Przebieg wyjazdu:

Wspinanie rozpoczęliśmy od południowej strony igieł, na których wedle początkowego planu mieliśmy spędzić 3 dni. Jednak ze względu na niedogranie logistyczne wyjście skróciło się do realizacji pojedynczego celu. Do ekipy dołączył Adam Wojsa (KW SAKWA), tworząc zespół z Jonatanem i biorąc jako pierwszy cel drogę "Bienvenue au Georges V". Droga okazała się wyjątkowo trudna jak na swoją wycenę (6a+). Piola poprowadził ją poprzez śliczne rysy przeplatając je z rzadko przyjemnymi technicznymi połogami. Zaczęte wyciągi padły bez znajomości, tylko jeden w stylu Flash. Sama droga jest dość skomplikowana orientacyjnie, co wpłynęło na czas przejścia i po 9 wyciągach ze względu na ogromny spadek urody drogi, zespół zdecydował się na zjazdy z szansą na zejście do Montenvers przed zmrokiem. Bartek i Łukasz wybrali się natomiast na proste rozwspinanie na drodze normalnej na Aiguille de la Republique. Mimo późnego startu (około 9:00), wyprzedzając wszystkie zespoły w ścianie ukończyli drogę-wycieczkę, po czym zjechali na dół. Poza ostatnim wyciągiem (6c) pokonanym hakowo, drogę pokonali w stylu OS, idąc zdecydowaną większość na asekuracji lotnej. Wspinaczka ze zjazdami zajęła im 14h.

Po dniu odpoczynku, mając przed sobą tydzień dobrej pogody zdecydowaliśmy się przenieść do valee Blanche. Na Aiguille du Midi dostaliśmy się realizując jeden z zaplanowanych celi: filar Frendo. Całość pokonaliśmy w stylu OS w 90% idąc na lotnej asekuracji. Początkowe wyciągi prowadził Bartek, w połowie części skalnej prowadzenie odebrał Łukasz i poprowadził je do końca. Po wyjściu z części skalnej zastaliśmy około 300m bardzo twardego lodu, który w większości poprowadził Jonatan. Na górze meldujemy się po 12h wspinania. Zabieramy nasze biwakowe rzeczy, które uprzejma para wspinaczy zdecydowała się nam wywieźć na górę kolejką, śpimy w stacji i następnego dnia schodzimy na lodowiec.

Ze względu na kiepskie samopoczucie Jonatana związane z brakiem aklimatyzacji, tego dnia zostaje on w namiocie i próbuje się zregenerować. Łukasz z Bartkiem wybierają się na krótką prostą drogę Otto (Pyramide du Tacul), którą bez problemu pokonują i podchodzą pod główny cel najbliższych dni w celu obejrzenia pierwszych wyciągów i znalezienia dogodnego miejsca do wbicia się w drogę. Kolejnego dnia Jonatan dalej źle się czuje, bóle głowy nie ustępują. Decydujemy się na poświęcenie jeszcze jednego dnia na rest i aklimatyzacyjnie wychodzimy na Mont Blanc Tacul - jednocześnie rozpoznając zejście z szczytu. Wycieczka dobrze działa na organizm Jonatana, prognozy są świetne, więc decydujemy się atakować.

Naszym celem był zaplanowany wcześniej filar Gervasuttiego na Mount Blanc du Tacul. Po szybkim śniadaniu, które wyjątkowo zjedliśmy w schronisku, podchodzimy pod ścianę, by o 5:00 rano rozpocząć wspinanie. Na pierwszych wyciągach zostajemy nieco zaskoczeni trudnościami, które są spotęgowane przez ciężar naszych plecaków. Przez to praktycznie każdy skalny wyciąg, pokonujemy asekurując się na sztywno. Na 8 wyciągu wybieramy wariant obejściowy przez ryskę za 6b+, którą Jonatan prowadzi klasycznie. Po 17 wyciągu Bartek prowadzi długi trawers, który w naszym odczuciu jest lepszą opcją niż zjazd sugerowany przez Topo. Skalne wyciągi prowadzą Bartek i Jonatan, zmieniając się co 3-4 wyciągi. Na końcu skalnej części spotykamy dużą, kiepsko asekurowalną kruszyznę bez większych trudności wspinaczkowych. Po niej Łukasz prowadzi końcowe mixty (wyciągi 21-23). Jeszcze tylko ostatni, tym razem skalny, powietrzny wyciąg i wchodzimy śnieżną

granią na Tacula. Warunki na drodze pozwalały przejść ją całą w butach wspinaczkowych, ale my ciężkie buty zakładamy dopiero na 21 wyciągu. Wychodzimy na szczyt już przy zachodzie słońca i schodzimy ze szczytu do namiotu. Podczas zejścia ze szczytu obrywa się obok nas śnieżny serak, co na koniec przysparza dodatkowej adrenaliny. Wspinanie zajęło nam około 14h, a całość została pokonana w stylu OS.

Następnego dnia Łukasz nas opuszcza, a my podchodzimy do schronu Fourche z zamiarem zrobienia grani Kuffnera. Ze schronu ruszamy o 3 rano, jednak ze względu na obryw, który miał miejsce chwilę przed naszym wyjściem, zmuszeni jesteśmy obejść część grani. Zjeżdżamy kuluarem w dół, trawersujemy pod szczelinami brzeżnymi jakieś 500m i spowrotem wspinamy się dalszym śnieżnym kuluarem na grań. Sama grań ze względu na osłabienie Jonatana i brak regeneracji po poprzedniej drodze zajmuje 7h. Bartek prowadzi wszystkie wyciągi lotnej asekuracji. Rezygnujemy z wejścia na Maudita i biegniemy na ostatnią kolejkę do Chamonix. Dopada nas burza, podczas której elektryzuje się wszystko, co mamy na sobie, sprzęt, ubranie, plecaki. Zbieramy nasz biwak i zjeżdżamy na dół.

Sześć dni przebywania na lodowcu pod Aiguille du Midi i wspinanie w dolinie sprawia, że jesteśmy świetnie zaaklimatyzowani. Decydujemy się więc na zaatakowanie najtrudniejszego zaplanowanego celu, którym jest Centralny Filar Freney na Mont Blanc.
Rano łapiemy stopa z Chamonix do Courmayeur, aby móc podejść do schronu Eccles. Około pierwszej w nocy, po nieprzyjemnym i długim podejściu lodowcem, meldujemy się w pustym schronie. Idziemy spać, a następnego dnia podchodzimy na przełęcz Innominata w celu rozpoznania podejścia pod drogę. O 4:00 rano wychodzimy ze schronu. Po bardzo długim podejściu około 9:00 rano wbijamy się w faktyczną drogę. Wszystkie wyciągi do świecznika prowadzimy na lotnej asekuracji, zmieniając prowadzenia co około 120-150m. Wspinamy się w pięknej, litej skale. Pod świecznikiem jesteśmy około 14:00. Chwila odpoczynku i zaczynamy wspinać się po kluczowych trudnościach. Pierwszy wyciąg na świeczniku prowadzi Bartek, drugi został wyprostowany przez Jonatana. Wspinał się on przepiękną ryską głównie na palce. Następnie trawers i zakładamy stanowisko pod najtrudniejszym wyciągiem. Znowu prowadzi Jonatan, jednak wypada on z komina i ze względu na niską temperaturę wspina się dalej. Powtarzanie próby przy tym zmęczeniu i temperaturze niestety nie miało sensu. Za kominem Bartek prowadzi już drogę do końca. Przez Blanca przebiegamy o 23:00 uciekając przed burzą do schronu Vallot. Następnego dnia schodzimy do Les Houches i odpoczywamy.

Po sprawdzeniu pogody na pozostałe nam dni, decydujemy się na podejście i zaatakowanie American Direct na Petit Dru. Na lodowcu okazuje się, że droga którą zaplanowaliśmy na podejście pod ścianę została zlikwidowana (wycięte drabiny do pokonania połogich skał) i podejście jest dużo dłuższe. Niestety nie dysponujemy dodatkowym dniem na podejście pod ścianę i decydujemy się na zrobienie Republiki Bananowej po drugiej stronie doliny. Niestety bardzo późno (ok 11:00) wstawiamy się w samą drogę i o godzinie 19:00 wiemy już, że nie skończymy drogi przed zmrokiem. Orientacja na drodze jest niebanalna (droga mocno trawersuje w prawo na całej długości), co również wpływa na czas wspinania. Będąc po 15 wyciągu (wszystkie wyciągi pokonane OS) zaczynamy zjazdy. Podczas zjazdów lina klinuje się dwukrotnie, raz w tak specyficzny sposób, że jesteśmy zmuszeni wywspinać 3 krótkie wyciągi żeby ją ściągnąć. Wyjście, mimo że nieudane (rezygnacja z głównego celu, wycof z zastępczego, problemy podczas zjazdów), na pewno nie było daremne, zobaczyliśmy, że jesteśmy w stanie z powodzeniem wspinać się na drodze, która ma wiele technicznych i trudnych (jak na nas) wyciągów. Sama

droga jest godna polecenia, szczególnie wyciąg, który biegnie przepięknym 45-metrowym zacięciem. Będzie to nasz cel na rozwspin w przyszłym roku :)

Podsumowanie:

Warunki wspinaczkowe i pogoda przez cały okres naszego pobytu w Chamonix były bardzo dobre. Wydaje nam się, że w optymalny sposób je wykorzystaliśmy, realizując zaplanowane cele. Sam wyjazd był testem tego jak szybko i sprawnie możemy działać w górach i jakie trudności jesteśmy w stanie pokonywać. Była to duża dawka nowego doświadczenia dla nas, a jednocześnie zachęta do wyjazdu w przyszły rok.

Z taternickim pozdrowieniem,
Jonatan Zazula,
Bartosz Ziemski,
Łukasz Stempek

Adam prowadzi ładną rysę na “Bienvenue au Georges V”

Bartek na podejściu pod rampę Filara Frendo

Łukasz podchodzi na ostatnich metrach Filara Frendo

Ekipa na aklimatyzacyjnym wyjściu na Mont Blanc du Tacul

Trudności Filara Frendo

Bartek prowadzi jeden z pierwszych wyciągów na Filarze Gervasuttiego

Piękna pomarańczowa skała na filarze Gervasuttiego

Łukasz w trakcie pokonywania największej kruszyzny na filarze Gervasuttiego

Początek grani kuffnera, po prawej widoczna skala obrywu skalnego

Bartek prowadzi lotną na filarze Freney

Drugi wyciąg na świeczniku filara Freney.

Słynny komin i kluczowe trudności świecznika

Fantastyczne wspinanie na Republice Bananowej